

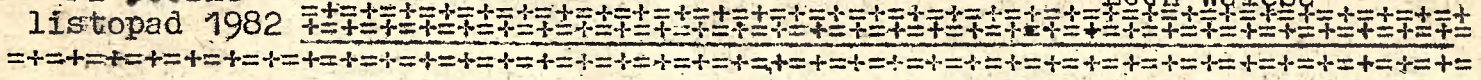
ZBIORNIK

"SOLIDARNOSC" nie da się podzielić, ani zniszczyć"

Pisaliśmy

Lech Wałęsa

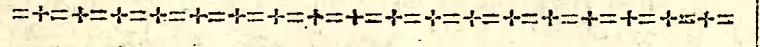
listopad 1982



KTO OPINIUJE i Z KIM KONSULTUJE?

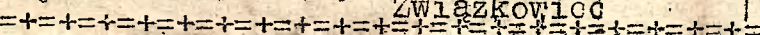
Dyrektor Rybak wykonał na oczach wszystkich dziwną cyrkową sztukę: powołał "Radę opiniodawczo-konsultacyjną" w naszym Zakładzie. Sztuka jest cyrkowa, a nawet kabaretowa, bo w piśmie z 12.11.82 Rybak zapewnia, że będzie to umożliwić zakładzie "współuczestniczenia" itd., a także daje on do zrozumienia, że "Rada" spełni zadanie czegoś w rodzaju tymczasowego samorządu... Coś się w Rybakowej głowie pokiełbało i dyktaturę pomylił on z demokracją. Z tej pomyłki wyrosła - dyrekcja "LAMINY" i jej wronie decyzje, których nikt nie uzna.

Czytelników zawiadomiliśmy, że sprawiemy owej sławetnej "Radzie" i rzeczywiście samorządności w Zakładzie poświęcimy osobny, specjalny numer "LOS"-u. Dyskujemy go Rybakowi i niebierakom wyznaczonym przez niego do "Radzie".



"GRUPY INICJATYWNE" - czyli KWIATKI PAŃA KWIATKOWSKIEGO

Według wiadomości napływających do redakcji "LOS"-u, czelony nasz ubek i konserwa partyjna, która przez kolejne etapy "błądów i wypaczeń" wciągnęła się odradza, niejaki towarzysz Kwiatkowski /adres znany nie tylko redakcji/, wzywa do siebie poszczególnych pracowników /głównie: robotników/, namawiając ich do wchodzenia w skład grupy inicjatywnej do tworzenia nowych związków. "LOS" ostrzegł wszystkich ewentualnych kandydatów do grup inicjatywnych przed pełną ich izolacją i potępieniem ze strony społeczności zakładowej. Pamiętajmy: tworczone związki SĄ PIKCIĄ, bez żadnych możliwości oddziaływania na losy zakładu czy kraju. Są to rozszerzone komisje społecznie kontrolowane przez SB i PZPR. Nie dajcie się przekabacić i wrobić w bagno, którym się upeprzecie na całe lata. Przez Polskę przebiegł okrzyk: "Nowe związki - na Powązki", co nie znaczy, żebyśmy komukolwiek, nawet najgłupszemu życzyli nagłej śmierci, ale że pomysł tworzenia związków w sytuacji, gdy kilka milionów ludzi JESZCZE należy do "Solidarności", jest po prostu samobójczy dla władzy, która i tak chyba zrezygnowała ze starań o przywrócenie własnej wiarygodności. Pozostaje postawa każdego z nas: czy się poświęcić w nowych "związkach", czy pozostać sobą - czyli człowiekiem. Związkowic



10 LISTOPADA W "LAMINIE"

Nie strajkowaliśmy, bo taka była uchwała TKZ, licząca się z wolą i nastrojami załogi. Staraliśmy się - w tych trudnych warunkach uczynić co się da, by tzw. władza miała jasność co do naszego stanowiska wobec bezprawnego zdławienia jawnej działalności związków. Nie wszystkim wyszło według planu. Niezbyt powiodła się akcja ulotkowa i plakatowa. Tym razem SB i jego laminowskie sługusy - byli czujni i szybko reagowali "na naruszenie spokoju". Pod niektórymi wydziałowymi tablicami "S" pojawiły się kwiaty, choć to też nie było masowe. Trudno się temu dziwić, skoro Zakład był nieustannie "przeczyszczany". Już samo założenie plakietki z Matką Boską groziło pracownikom poważnymi konsekwencjami, a tych, którzy założyli znaczek "S", bezpieka wpisywała na specjalną listę.

To, że 10 listopada w naszym Zakładzie przebiegł stosunkowo spokojnie, wcale nie świadczy o tym, że daliśmy się ustąpić i że zawsze będziemy ustępowali przed brutalną siłą. NIE REZYGNUJEMY ZE SWOJEJ WALKI. Musimy tylko zmienić jej formę. Przyszedł czas, by na pewien okres zrezygnować z akcji demonstracyjnych, a całą wysiłki skierować na wewnętrzną organizację "S", która byłaby przygotowana do takiej akcji, jako do efekt: spełnienie żądań społeczeństwa. Coraz wyraźniej widać, że pozostaje nam tylko jedyne wyjście: dobrze przygotowany, lecz nie sygnalizowany STRAJK GENERALNY AŻ DO ZWYCIĘSTWA.

Narazie próbują nas ugiać, powalić. Lepiej nie myśleć, co stanie się z nimi, gdy powstaniemy i wyprostujemy plecy. A ten moment zbliża się nieuchronnie. Czas pracuje dla nas. Chociaż ciężko, źle, smutno - nie załamujmy się i nie kwękajmy. Nie takie "władze" przeżyli Polacy i nie takich "wojskowych" pozbawiali znaków oficerskich. Bo strajk generalny będzie zaledwie początkiem. Końcem - będzie nasze zwycięstwo i wolna, sprawiedliwa, NASZA Polska.

W TYGODN. "S" MAZOWSZE - O NAS

W 33 numerze "Solidarności" - Tyg. Mazowsze jest wzmianka o ulotce TKZ "Laminy" na temat powstrzymania się od strajku. Mieliśmy rację.

ROCZNICA ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W WARSZAWIE  
WIE - 93. LISTOPADA 1982 R.

Tradycyjnie w katedrze św. Jana o godz. 18.00 odprawiona została msza św. w intencji Ojczyzny. Celobrował ją bp Miziołek. W swojej homilii przedstawił wszystkie czynniki, które wpłynęły na odzyskanie przez nas po 124 latach niewoli - pełnej niepodległości. Określił wojnę obronną lat 1918-1920 - wojną w pełni zwycięską. Po mszy, w którą wzięło udział ponad 10 tys. osób, na wiadomość o uwolnieniu Lecha Wałęsy - nastąpiła eksplozja uczuć patriotycznych, jakiej mury katedry - od czasu jej budowy - nie słyszały. Śpiewano Hymn Państwowy /pełną 3 zwrotki/, wznoszono okrzyki "Solidarność!", "Wolność!", "Niepodległość!". Po wyjściu z katedry tłum ruszył w kierunku Grobu Nieznanego Żołnierza. Zatrzymany przez zwarte szeregi ZOMO - pokojowo sam się rozwiązał. Interwencji ZOMO nie było. Mądrość i rozważa demonstrantów zaskoczyła pałkarzy. Nie mieli okazji do pokazania "swojej siły bojowej". A może tego dnia nie obliczono im premii za zbrodnic i nie opłacono się? Tak czy inaczej prawdziwe oblicze "awanturników" z "S" ujawniło się głównie w tym, że wychodzą, śpiewają i nie zaczepiają nikogo. Kto więc niedawno jeszcze wszczynał awantury uliczne? Może wie pan tow. Kiszczak?

ATAK NA KOŚCIÓŁ WIZYTEK

Wo środę /10 XI/ ok. godz. 17<sup>20</sup> przy kwiatowym krzyżu zebrał się tłum wiernych, by jak zwykle modlić się i śpiewać pieśni do Boga z prośbą o pomoc i otuchę. Zmotoryzowany oddział ZOMO z wozami pancernymi i działkami wędrownymi wjechał na plac kościelny polecając wiernym rozjść się. Wszyscy modlący ukłękli, śpiewając "Bede, coś Polskę" z podniesionymi rękami. ZOMO rozpoczęło akcję, strzelając świąceni dymnymi o lejając strumieniem wody. Gromada w popłochu rozbiegła się, częściowo chroniąc się w kościelcu. Pozostali tylko: chory starszy człowiek z dwiema białymi łaskami i starsza klęcząca kobieta, których przez pół godziny ZOMO gazowało o oblewając wodą. To był naprawdę pokaz siły!

Tzw. władza podtrzymuje swój autorytet, atakując kaleki i starców. Władza "ludowa".

KOMENT. TOR

JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA !!!

LECH WAŁĘSA NA WOLNOŚCI

Po bliskim rocznym przetrzymywaniu w różnych miejscach "odosobnienia" - LECH WAŁĘSA, przewodniczący KK "S" - został niespodziewanie zwolniony. Oficjalna propaganda podała, że jest on "niegroźny dla ustroju" /tak jakby kiedykolwiek był/. Naszym zdaniem, jest to wynik bezustannego nacisku społeczeństwa na władzę, a także staran Episkopatu Polskiego. Prawdziwe motywy Jaruzelskiego nie są jednak znane. Z pewnym obniżeniem Lech znalazł się w domu, gdzie powitały go tłumy gdańskich "Solidarnościowców". Przemówił krótko do ludzi, ale słowa jego były ostrożne choć tchnące wiarą, że nie jest strasnym bezpowrotnym. Wywiad, jakiego udzielił TVP mimo wcześniejszej zapowiedzi, nie został nadany. Władze usiłują traktować Wałęsę jako "już osobę prywatną", chowając głowę w piasek i udając, że nie wiedzą iż nadal jest on w Polsce i na świecie - prawdziwym przywódcą wielomilionowego NSZZ "SOLIDARNOŚĆ". Był to gest władzy, który nie przesłonił nam prawdy, że nadal trzeba walczyć o przywrócenie praw związkowych, uwolnienie uwieczonych, przyjęcie do pracy zwolnionych, umożliwienie wyjścia z podziemia przywódców "SO" - a przede wszystkim rozpoczęcia rozmów z prawdziwymi reprezentantami społeczeństwa polskiego. Bez tego - nie ma żadnej reformy, żadnej "ugody", żadnej "odnowy". Jest tylko faszystowska dyktatura generałów i ZOMO. Cieszymy się z uwolnienia Lecha Wałęsy. Oby znów mógł oficjalnie wystąpić jako przewodniczący Związku. Jak będzie - zobaczymy. Za wcześnie prorokować, tym bardziej że w sprawach tych jest zbyt dużo niowiadomych, a nie ma co czekać, należy żądać, że WRON-a nam cokolwiek rzecznie wyjaśni lub poda prawdziwe informacje. Jest natomiast faktem, że przyszłość będzie taka, o jaką się sami postaramy. Bądźmy gotowi do walki - najpierw żmudnej, pracowitej, mało widocznej - a wkrótce otwartej, zdecydowanej, aż do zwycięstwa. Chcielibyśmy, aby Lech był w tej walce z nami.

UMARŁ CAR - NIECH ŻYJE CAR!

L.I. Breżniew oddał ducha i nikt nie płakał /Stalin miał więcej szczucia. Jurij Andropow, jego następcą - to człowiek odpowiedzialny za masakrę na Węgrzech w 1956 r. Warto to wiedzieć i nie liczyć na cud. Car pozostaje celem.